Rok 28. Kraków dnia 2 Października 1896 r. Nr. 19.

Pojedynczy Nr. 20 ct.

DJABEŁ



Wychodzi dwa razy na miesiąc.

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem: *Redakcja lub Administracja „Djabła“ Kazimierz Nr. 23.*

Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

Adres Redakcji i Administracji: Kazimierz Nr. 23 w Krakowie.

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczy: **G. L. Daube & Comp.** *Central Annoncen Expedition Frankfurt a. M.*

Przedpłata kwartalna:

w Krakowie . . . , złr. 1.—
z przesyłką poczt. . . . złr. 1.15
w Niemczech . . . marek 2.—
w Ameryce rocznie dolarów 2.50
w Francyi kwartalnie franki 3.—

Pojedynczy Nr. 20 ct.

Do Czytelników!

Ten stary »Djabeł« znów odzyskał siłę,
I staje — mocą podniesiony ducha,
Bo gdy lud zstąpił na drogi pochyłe,
I duszę cisza obsiadła mu głucha,
Ten stary »Djabeł« w owym sennym tłumie,
Piorunem myśli — ciszę złamać umie...

I on nie idzie, jako widmo piekła,
Ni potępieniec lub demon zniszczenia,
Bo go chęć zysków ziemskich nie urzekła,
Bo mu zwątpienie skroni nie ocienia —
On ztamtąd idzie, dumny, bez oręża,
Gdzie serce rządzi a umysł zwycięża.

Nie ojców kordem, ni synów szpicrutą,
Budzić on pragnie zakrzepłe umysły —
Lecz myślą — z ducha granitu wykutą,
I łzami, co się w wyrazy rozprysły —
I sercem, które nad dolą sierocą,
Bije nam w dziejach całą wieków mocą.

On się podnosi ku wam znów idzie,
Pisać *pereat* fałszom i obłudzie —
A wy kąpani i w żalu i wstydzie,
Może słoneczną myśl posiądą ludzie;
I może nawet dotknięci maligną,
Znów wytrzeźwieją i ducha podźwigną...

Obezwładnione braterskich serc zimnem,
Może odżyją znowu siły wasze,
I w zgodnym takcie drgnie serdecznym hymnem
Zarówno strzecha, pałac i poddasze;
Moc nieprzyjaciół wtedy się rozłamie,
O jednolite siłą — nasze ramie...

Tem stary »Djabeł« czoło rozpogadza,
I to mu dawne jego siły wraca —
I nie zakrzepła jego dłoni władza,
Gdy go na nowo powołuje praca;
Dźwiga się jeszcze jak dawniej i kroczy,
Utkwiwszy w naród ukochany oczy.

Djabeł.

Z niniejszym numerem rozpoczynamy IV kwartał r. b. a mimo licznych zawodów, nie ustajem w pracy, przeglądamy niezrealizowane rachunki w nadziei — że kto się poczuwa „winien“ rychle z przekazem pospieszy. — Poparci w ten sposób — wywzajemnim się, przerwiemy nudę, ziewanie — „Djabeł“ jak dotąd tak i dalej rozweselać i nawoływać nie przestanie, a że mamy na to dane

POSŁUCHAJCIE!

Stary Kraków w świecie słynie,
Przez rozliczne swe świątynie;
Tylko świętych u nas mało,
Teraz by się znaleść dało —
Chyba może z tego kraju...
Co jak Adam chodzą w raju.

Kręto, kuso. Hej u licha!
Każdy kurczy się i wzdycha...
„Djabeł“ nawet chociaż śmieszy,
Znacznie wychudł wśród tej rzeszy,
Która sama ma za mało —
By się „Djabłu“ co dostało.

A powiedzcie mi łaskawi,
Kto Was, jak rok długi bawi,
Wasze wszelkie żale słucha?
„Djabeł wszędzie nagnie ucha,
Tu podpatrzy tam odgadnie
I w potrzebie służy snadnie.

Nieraz w mieście, ciemno, głucho,
Ale „Djabeł“ swoje ucho,
Cierpliwością uzbrojone,
W tę i tamtą kręci stronę —
Aż wytropi czego szuka,
Bo tak chce djabelska sztuka.

Djabla służba jest nie lada!
Nieraz nie śpi i nie jada,
Nawet się i nie zaśmieje,
Widząc co się u nas dzieje...
Los Polaków wciąż dolega —
To mu alfa i omega.

Niejednego zacofańca
„Djabeł“ z sobą rwie do tańca,
I nie zważa choć się dąsa,
Że mu trochę targnął wąsa...
Lub złorzeczy zły, ponury,
Że zanadto wbił pazury.

Pozwól miły Czytelniku!
Na co tracić słów bez liku —
Jeśli chcesz, by kraj i Kraków,
Dzielnych, prawych miał Polaków,
Chcesz by polska myśl nie słabła:
Prenumeruj stale „Djabła“!

Djabeł.

Dumanie p. Jacentego.

Po zapaleniu płuc, nie pozwolił mi doktór przez dwie niedziele wychodzić z domu. Z nudów przeczytałem wszystko, co pod ręką było, począwszy od sennika, skończywszy na kantyczkach.

Kiedy moja Kundusia spostrzegła, że już zabrakło czytania i zrzędzić poczynam, pożyczyła plik „Głosu Narodu“. Słyszałem dużo dobrego o tem piśmie, lecz nie czytałem go i zwykle, czy to przy kufelku, czy w domu wertowałem „Czas“, nie dla tego, bym pismo to preferował nad inne, przeciwnie, wstrętnem mi było, ale wstecznicze jego artykuły np. nazwanie naszych dzielnych „Sokołów“ gackami itp., podrażniały i usposabiały do dumań. Ale jak Romanowicz rechtownie dowiódł, że „Czas“ to organ stańczykowski, splunąłem panie tego i wziąłem się do „Reformy“. Byłem z niej bardzo zadowolony, wiedziałem nawet, kto ważniejsze artykuły pisze.

Aż się dusza radowała, jak nieboszczyk Lutostański i żyjący Romanowicz paskudzili stańczyków. Cóż, kiedy jeden zmarł, drugi wrócił, zkąd przybył.

Po przeczytaniu tedy tego pliku „Głosu Narodu“, bardzo mi się to pismo spodobało, bo broni chrześcijańskiego handlu i przemysłu. — Jest czego bronić, bo przez Bóg żywy, jak człowiek się przejdzie Grodzką, to włosy na głowie stoją, co się to z dawnym handlowym Krakowem stało? ile to zacnych firm nie istnieje, ile to handlów i domów ubyło z rąk chrześcijańskich!...

Że socyjaliści wymyślają na antysemitów, to się nie dziwię, bo głównymi ich przewódzcami są żydzi, lecz że postępowcy, niby patrjoci, robią to samo, to dalipan, nie pojmują naszego antysemityzmu, krótkowidze, wrogi naszej Ojczyzny!

Dziś, panie tego, nie wystarczą składki na Wawel, na gimnazjum cieszyńskie, na szkołę bialską — dziś, panie tego, musimy sobie powiedzieć: „Kto w Boga wierzy i Ojczyźnie sprzyja, niech kupuje tylko u chrześcijan“, bo takie hasło przyczyni się, że kupcy i przemysłowcy polscy poparci przez nas, staną do rzetelnej konkurencji kupieckiej, odżyje handel i przemysł krakowski. To nie będzie antysemityzm wiedeński, lecz ostatnia deska ratunku! to obrona własnej skóry! Inaczej upadniem materjalnie, przy najszczerszych chęciach, zabraknie środków na cele ojczyste i co nie daj Boże, jak to mówią: „żydom wodę nosić będziemy!“

Jednego tylko nie mogę zrozumieć, dla czego „Głos Narodu“ uderzył na p. Kwiatkowskiego za to, że powiedział: *„Hiszpania po wypędzeniu Maurów zaczęła upadać“*. Myślałem, że to alegorya. Biorę słownik, czytam: Maurer, murarz, Freimaurer, wolnomurarz. Może to mowa o wypędzeniu wolnomurarzy? Chcąc jednak się upewnić, pożyczyłem książkę co o wszystkiem pisze, a nazywa się Encyklopedyna i szukam. Jest!: *„Wolnomurarze mają swoje loże w Paryżu, Rzymie, Neapolu i t. d.“*. Z tego widać, że Hiszpanie wypędzali tych, co się bawili w panów i do lóż chodzili. Mieli recht, bo człowiek nieraz z galerji widzi takich utracjuszów, co za pożyczane pieniądze w panów się bawią, a potem tak u nas jak i w Poznańskiem własność żydom i Niemcom sprzedają. Dalej czytam w Encykloyedynie: *„Wolnomurarze są wrogami kościoła katolickiego“*. Oho! pomyślałem, to nie oni. Bo przecież w lożach widuję także państwo, co dają na kościoły, do Rzymu jeżdżą, modlą się przykładnie. Pytam się wreszcie Kundusi, co ona o tem myśli?... To byli pewnikiem tacy sami murarze, odpowiada — jak u nas na Kleparzu, co się upijają i żony biją. Może Kundusia ma recht. Ale dla czego ten pan Verax napisał *„kuda kuchcie do patyny?“* To tego nie rozumię i jeżeli Bóg pozwoli, że w niedzielę wyjdę, to umyślnie wstąpię do drukarni, gdzie drukują „Głos Narodu“, to tam mi powiedzą, bo panie tego, drukarze wszystko wiedzą i rozumieją!

DOPUST BOŻY.

Moskiewscy dygnitarze jakby ekstra cugiem,
Wybierają się w podróż wnet jeden po drugim,
Łobanow nas pożegnał, wnet Szuwałow miły,
Dąży za nim z pośpiechem, ile mu stać siły.
Pono trochę mu lepiej, powracają siły,
Nie pomogą mu leki — blizkim jest mogiły,
Nadzieja znów odżyła, krzepi w Polsce ducha,
Że czy prędzej czy później, pozbędziem się zucha!...
Białyj car w strachu wielkim zastupnika szuka,
Boć to tak zręcznie rządzić, to nie lada sztuka.
Szuwałow jak meteor swymi czyny świeci,
Wydarł Polakom już tylu Ojców, braci, dzieci!
Krwi niewinnej wytoczył, aż z dopustu Boga,
Paraliż obezwładnił, dyplomatę wroga!!!

Kosa.

Głuche wieści.

Podobno na miejsce hr. Szuwałowa w Warszawie, miał być za protekcją zdetronizowanej Marji Andrejewny generał gubernatorem clown z cyrku Salamońskiego, sławny Tanti. Lecz w ostatniej chwili Tanti posady tej nie przyjął.

Według zapewnień ministra spraw wewnętrznych, ten zdolny błazen obawia się... sparaliżowania.

„Warszawski Dniewnik“ donosi, że w imperjałach dziesięciorublowych, kursujących po 15 rubli, zdarzają się wewnątrz próżnie i dla tego dźwięk tej monety bywa czasem podejrzany.

Minister Witte pragnie z tej okoliczności skorzystać i ogłosić kurs imperjała na 20 rubli.

Francuzi ogromnie żałują, że z carem nie przybędzie do nich admirał Awelan, który ongi w Tulonie koncertował z marynarką francuską na kieliszkach.

W uczczeniu jednak zasług znakomitego admirała, Francuzi postanowili i tak jego imię wykrzykiwać.

— Avé! l'âne!... (Witaj ośle!)

W Paryżu, w celu nieobrażenia uczuć licznej gromady „tiełochranitieli“ osoby carskiej, dyrekcja policji kazała pozdejmować wszędzie napisy:

Gardez vous de voleurs!

Oto, co znaczy być gościnnym!

Podobno redakcja „Czasu“ ma zamiar przenieść swoje pismo do Petersburga, gdzie jako „Wremja“ wychodzić nadal zamierza na niezmienionych warunkach.

„Kraj“ twierdzi, że zadużo... dwa grzyby w barszczu.

„Gazeta warszawska“ witając młodą parę carską, upewniła ich, że są „otoczeni blaskiem potęgi i chwały“.

Podobno, pan Stanisław Lesznowski, ma za to otrzymać wysokie stanowisko w Abisynii, jako cenzor do ksiąg polskich, a tymczasem... dozwala mu się uczestniczyć we wszystkich zebraniach cenzorów warszawskich, lub wygłaszać mówki po rosyjsku.

D—ł.

Podsłuchane
(w handlu Leśniowskiego).

— Opowiem ci śmieszny kawał. Dziś wieczorem, wychodzę z księgarni Krzyżanowskiego, zatrzymuje mnie po formie ubrany moskiewski czynownik.

— Co, chciał cię może tu w Krakowie aresztować?

— Ale skąd. Zapytał mnie tylko, w której księgarni można nabyć dokładny słownik polsko-rosyjski? Odpowiedziałem: w pierwszej lepszej.

— Pan się myli. Przejrzałem już z kolei cztery i nie znalazłem w żadnym — jak Kościuszko po rosyjsku się nazywa.

PIEŚNIARZ.

Rozbite struny harfy natchnionej
Żałośnie brzęczą;
Śpiew ginie w dali, wiatrem niesiony
Tkankę pajęczą.

Zmarnione cele i całe życie,
Szło jak po grudzie —
Westchnienie z piersi ulata skrycie,
Po dziennym trudzie:

„Mnie echa dawno minionej sławy
Towarzyszyły:
Z walk dla Ojczyzny wracam kulawy,
Pozbawion siły.

„Dla kraju dałem krwi mej ostatki,
Zdrój serca ciepły;
Dziś zwiędły lauru promienne kwiatki, —
Dziś siły skrzepły.

„Nad nami wróg się znęcał bydlęcy,
Znęcał za młodu,
Znęciwszy rzucił krocie tysięcy
Na pastwę głodu.

„To temu, tamto znowu owemu
Padło w udziele,
Mnie poniewierka tak jak każdemu,
Zresztą niewiele...

„Niewiele — mówię — a przecież tyle
Jeszcze zostało:
Jam widział naród w młodzieńczej sile,
Okryty chwałą!

„Jam widział naród, jak o swe prawa
Walczył orężem —
Mnie w bój wabiła swem hasłem sława —
A byłem mężem!

„Skończone boje — dziś inne hasła
Wabią do walki;
Zda się, że sława narodu zgasła,
Jak znicz Westalki!

„Dziś przeniewierstwo, dziś odszczepieństwo
Jedno popłaca,
A poniewierka — ojców przekleństwo —
To nasza praca!

„O zniknij lutnio niezrozumiana
Wśród dzikich tłumów;
Nie dla nich śpiewać tyś powołana,
Dla ich rozumów!

„O zmilknij raczej! niż sprofanować
Dziewicze śpiewy!
W bór tobie dźwięki swemi się chować,
Świętemi gniewy!

„Dziś życie znikło, dziś wszystko zgasło
Wpośród zwątpienia;
Lecz może kiedyś zabłyśnie hasło
Wyswobodzenia.

„A wtedy lutnia sponiewierana —
Znów jak za młodu,
Zagrzmi dźwiękami z nieba zesłana,
Sławą narodu!

G. Kolm.

AUTENTYCZNE.

W jednej z willi pod Warszawą, właściciel ogrodu postawił wśród klombów gipsowy biust Sokratesa, a że od wystawy lwowskiej, wszystko co jest rzeźbą musi być koniecznie „podejrzanem“, więc strażnik policji ziemskiej doniósł swemu naczelnikowi, że w ogródku przy owej willi, właściciel jej postawił „głowu Kostiuszki“.

Nazajutrz do pana X. przyjechał naczelnik powiatu ze strażnikiem i odrazu przystąpił do rzeczy.

— Wy tu w ogrodzie ukrywacie Kostiuszkę...

— Ja, zdziwił się właściciel willi — jakiego Kostiuszkę, zkąd znowu?

— Nu, ja znaju, ja wsio znaju.

— Niechże pan naczelnik sam się przekona.

„Goście“ weszli poważnie do ogrodu i oczywiście biust Sokratesa natychmiast zwrócił ich uwagę.

— A eto szto?... Wot on Kostiuszko.

Pan X. się uśmiechnął.

— Ależ to Sokrates, a nie żaden Kościuszko.

— Szto wy mnie goworite... ja znaju lepiej.

Po usilnych zapewnieniach i obejrzeniu wielokrotnem biustu przez „znawców“ moskiewskich, naczelnik wyrzekł:

— Nu, a czy to tylko naprawdę Sokrates?

— Ależ daję na to słowo...

— Nu da... przypuśćmy, ale czy wy możetie mnie upewnić, że ten Sokrates nie brał udziału w polskom miatieże?

— Daję słowo honoru, że nie brał udziału...

Wysoka władza zamyśliła się głęboko i zadycydowała:

— Nu, charaszo... ja ten pamiatnik zostawię, ale jeśli po przeprowadzonem u żandarmów tajnem śledztwie okaże się, że wy, gaspodin wriotie (łżecie), to wy gaspadin będziecie odpowiadać... Znajetie?

Czy wynik tajnego śledztwa dał rezultat zadawalający naczelnika — kroniki milczą, fakt jednak powyższy jest najzupełniej autentyczny.

C. S.

OKO.

Polak, Węgier dwa bratanki,
I do szabli i do szklanki —
Bo jak para czułych trznadli,
Obaj sobie w oko wpadli.

Oko w oko zapatrzeni
W siebie, niby narzeczeni,
Nazbyt wnosząc je wysoko —
Zamienili — w Morskie oko.

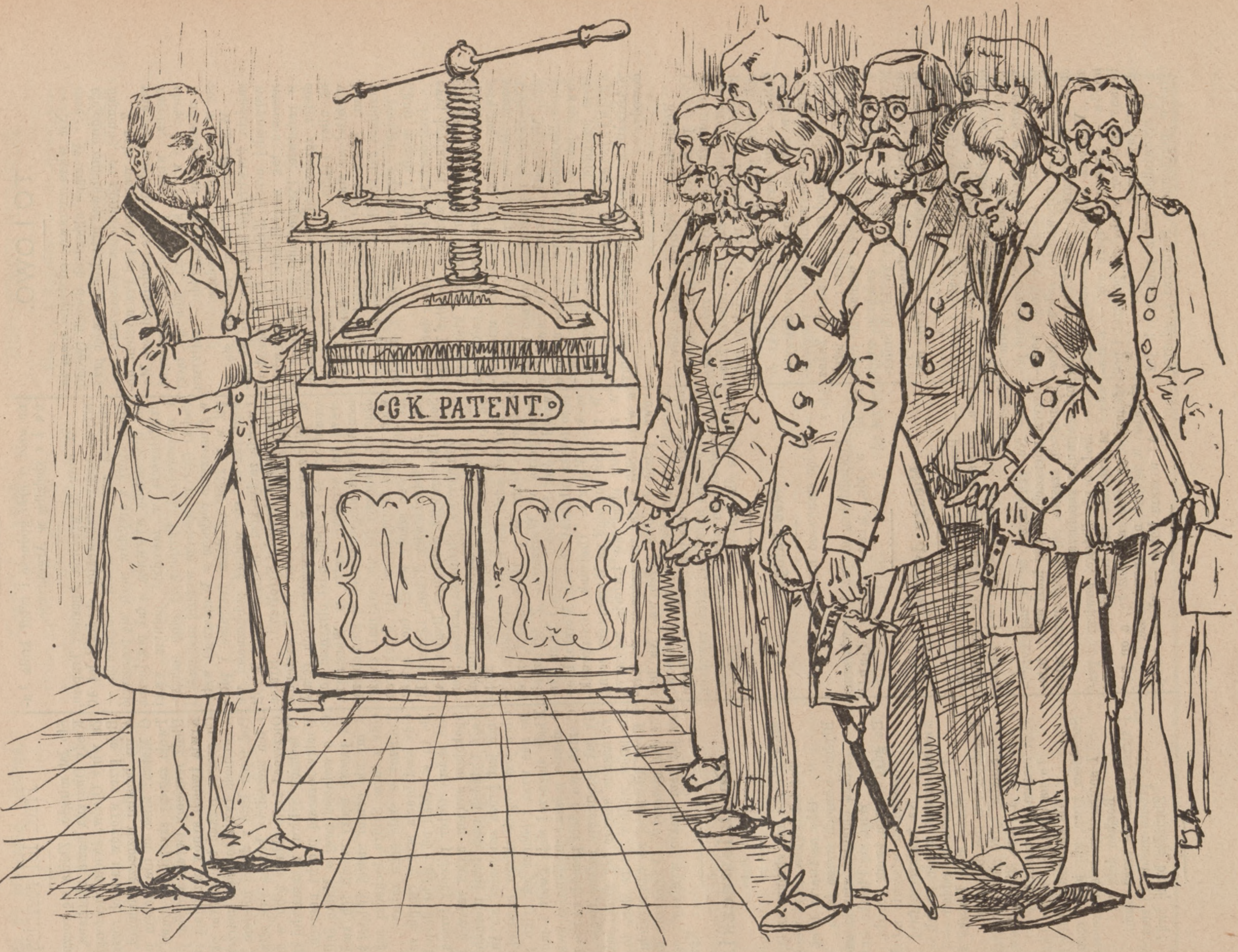
I na siebie dalej patrzą,
Ale z miną coraz rzadszą —
Snać więc psa niewarte, panie,
Takie „morskie oczkowanie“.

Paprycjusz.

Ruch ludowy — w rękach niepowołanych agitatorów.



Przed otwarciem sesji parlamentarnej.



TO I OWO.

Nie wiem zaprawdę od czego mam zacząć? W ciągu ubiegłych dwóch tygodni niejedno zanotować przychodzi, a więc przynajmniej, co główniejsze zaznaczam:

Z pola manewrów pod Przemyślem, doszła nas wiadomość, że najdobrotliwszy Monarcha, wbrew pierwotnemu zamiarowi, chcąc dać wyraz sympatyi, jaka go łączy z mieszkańcami naszego grodu — zatrzyma się w przejeździe do Wiednia.

Wiadomość ta lotem rozeszła się po mieście. Potworzono komitety, aby jak najwspanialej uczcić Tego, który narodowi naszemu tak niepoślednie dał stanowisko w państwie. Tysiące ludzi nie zważając na deszcz, zgromadziło się w dniu 16 września na ulicy Lubicz i peronie, a gdy pociąg wjeżdżał na stację, nie było końca okrzykom: Niech żyje! Niech żyje! Cesarz uprzejmie dziękował, a następnie wysiadłszy z pociągu, rozmawiał łaskawie z deputacjami miasta i jeneralicją.

Prezydent p. Friedlein, chcąc dać wyraz swej lojalności i wyższość, powitał Monarchę paru niemieckimi frazesami, które przy fraku miasto kontusza, stworzyły całość, na jaką poprzednicy zdobyć się nie mieli odwagi. Brawo postęp, brawo naleciałość! Wstydźcie się reprezentanci zebrani w Gródku, Mościskach, Przemyślu, ba nawet i ty panie Marszałku krajowy, wy nie umiecie inaczej jak w narodowym stroju i ojczystym językiem, witać lub żegnać Najdostojniejszego Monarchę — my tu w Krakowie inaczej pojmujem i daliśmy dowody.

Różne drogi do różnych wiodą celów.— Otóż i p. Rotter, poseł na sejm krajowy, dyrektor szkoły przemysłowej, radca miejski, protektor Stradomia, Kazimierza, Krakowskiej z zaułkami na prawo i lewo ect., ect., chcąc przypomnieć się wyborcom, że działa a nie drzymie — wydał edykt do uczniów zakładu, któremu przewodniczy — zabraniający wpisywania się do stowarzyszenia „Sokołów“, pod grozą wydalenia. Zakaz podobny motywuje poglądem: „że jeżeli młodzież będzie ćwiczyć i wzmacniać ciało a następnie i ducha — zwichnie swoją przyszłość, zejdzie na tory zwykłych śmiertelników, wszelkie wyższe stanowiska w społeczeństwie — pozostaną dla niej tylko marzeniem“.

Zapatrywanie zyskało uznanie i ojcowie Kazimierza, Stradomia, Krakowskiej i t. d. oceniając opiekę i zainteresowanie się ich pokoleniem — uczcili protektora i dnia 21 września w święto „kuczek“ urządzono pochód tryumfalny. Odświętne stroje, poważny nastrój — odpowiadały celowi. Rozdano setki fotografi — podobizny zupełnej. Wyniosła postać, charakterystyczna bródka — brakowało tylko nóg — a malowany protektor samby się poruszał i pochodowi przodował.

Po korowodzie, prócz posiadanych już tytułów, przyznano p. Rotterowi i ogłoszono *urbi et orbi* godność i tytuł króla Jana I z siedzibą w Argentynie.

W dniu 30 września, Anastazy Trapszo, artysta sceny krakowskiej, skończył lat 40 mozolnej pracy dla sztuki narodowej. — Mało który z artystów może się poszczycić tak długoletnią wytrwałą, a tak pożyteczną działalnością w zawodzie pełnym walki i niepowodzeń. Porzuciwszy stan nauczycielski (był profesorem wyższej matematyki w gimnazyum realnem w Warszawie), wstąpił w r. 1856 na deski teatralne i pierwszy raz dał się widzieć publiczności we Lwowie za dyrekcyi Chechłowskiego, w roli Stanisława w komedyi Syrokomli: „Hrabia na Wątorach“. W roku 1857 występuje w Warszawie w pierwszorzędnych rolach amantów. W r. 1865 miał otrzymać koncesyę na dyrekcyę teatru w Warszawie, lecz wskutek nieporozumień w sferach rządzących, koncesyi tej nie otrzymał, założył więc własną trupę, której był dyrektorem lat 20. Z jego szkoły wyszli tacy artyści jak: Jan Tatarkiewicz, Teksel, Leszczyński, Solski, Morozowicz, Sobiesław, Rygier, Marcello, Zimajerowa, Siennicka (matka), Siennicki, Jejde, Marceli Trapszo i wielu innych. Od roku 1868—1871 gościł ze swoją trupą w Kaliszu, gdzie dla niego specyalnie wybudowano teatr. W r. 1885 założył szkołę dramatyczną w Warszawie. Z tej szkoły wyszli: Józef Sliwicki, Tekla i Irena Trapszo (córki jubilata), Roman, Morska, Biernacka, Węgrzyn, Czerniak, Staszkowski. W r. 1889 powrócił na Warszawską scenę, w r. 1892 objął we Lwowie reżyseryę, a w r. 1893 został zaangażowany do Krakowa, gdzie do dziś przebywa. Na tem miejscu życzymy Szanownemu jubilatowi, aby jeszcze długie lata pracował w mozolnym dla podniesienia narodowej sztuki zawodzie, a wytrwałość jego niech zachęca i starczy przykładem dla innych. *Bolko.*

Moc nałogu.

— Więc stanowczo nie wierzysz w piekło?

— Powiedziałem ci już i powtarzam, że nic a nic, niech mnie djabli porwą!

Między dwoma.

— Powiedz mi, do jakiego należysz bractwa, stowarzyszenia, może do kwakrów?

— Jakto stowarzyszenia, co to znaczy bractwa?

— No, zauważono, że w najprzyzwoitszych miejscach, wobec ludzi pracy, inteligentnych, szastasz się z buńczuczną miną nie zdejmując kapelusza?

— Ee! to nie dlatego, powiem ci prawdę: za kapelusz nie zapłaciłem, a nie zdejmując go reklamuję Różicką, a on poczciwiec w zamian nie upomina się.

— A! wracam honor — ale nie radzę.

Przed 101 rocznicą.

Sto lat minęło. Zbliża się rocznica,
Kiedy Ojczyzna nasza ukochana,
Za winy Ojców, święta męczennica,
Była przez wrogów naszych rozszarpana.
A my bezsilni rozpaczą złamani,
O Matko! nieść ci nie możem pomocy,
Twoje zagony skropiliśmy łzami,
Uledz musiemy twych wrogów przemocy.
Krwią twoich synów wzbierają strumienie,
Co pragną rozkuć twe ciężkie okowy.
A wolność twoja to nasze marzenie,
Pod topór kata z dumą niesiem głowy;
I ten szczęśliwy kto na twe ołtarze,
Ojczyzno! życie składa tobie w darze —
W lochach Sybiru, w zamarzłej krwią bieli,
Wiatry roznoszą prochy naszych braci,
Co o wolności twej o Matko śnili,
Na pastwę nędzy rzucili ich kaci.
A my nie pomni naszej świętej sprawy,
Gdy z turm Sybiru dochodzą nas jęki,
Toniemy w szale orgii zabawy,
Gdy nasi bracia srogie cierpią męki.
Bo tu w oddali od rządów despoty,
Nie znamy tortur północy tyrana,
Spokojnie snujem wątek marzeń złoty,
Kaźń Cytadeli nam tutaj nieznana —
Obcą jest groza szubienicy stryka,
Obcą jest srogość zbirów carskiej hordy,
Do nas wraz z echem jęk tylko przenika.
Kiedy siepacze! sieją gwałt i mordy,
O ziemio polska! męczennico święta —
Czemuż twe dzieci pomódz ci nie mogą!
My tak pragniemy rozkuć twoje pęta,
Tyś naszem sercom tak miłą! tak drogą!
Ale prócz modłów, które ślem do Boga,
I Krwi niewinnej co strumieniem broczy,
Cóż dać możemy? O Ojczyzno droga,
Łez już nam brakło, wypłakały oczy!!

Kosa.

Do Dzieweczki.

(Bro... Bąko...)

Moja Ptaszko nie chmurz czoła,
Tyś tak piękna, gdyś wesoła —
Gdy na twarzy twej.
Błyśnie uśmiech strugą jasną,
Nikną chmurki, smutki gasną...
Więc się Ptaszko śmiej!
Bo gdy w sercu twem pogoda,
Pozostaniesz wiecznie młoda,
Na twarzyczce twej
Niechaj smutek mknie po fali
I bez śladu się oddali —
Śmiej się... Ptaszko śmiej!
A podszeptom nie daj uszka,
Słuchaj tylko słów serduszka...
A... twą śliczną brew,
Jeśli czasem coś zachmurzy
To na chwilkę... nigdy burzy,
Nie sprowadzi gniew!
Szczebiocz żywo, gdy jest o czem
I spojrzeniem swem uroczem
Rozjaśń dolę złą;
I strzeż pilnie się przed łzami,
Bo przedwcześnie Ci zmarszczkami
Zbrużdżą buzię twą!

Z....

Dodatek do słownika Lindego.

B.

Banialuki: Relacyjne mowy i mówki.
Bajczarz: Przyrząd do robienia woła z muchy.
Baran: Specjalista z owczarni merynosów, produkujący się na koncertach prywatnych.
Blagerja: Choroba wyobraźni, mało ludzi z niej umiera, wielu żyje.
Bona: Sroka z podciętym językiem.
Braterstwo: Kasyna końskie.
Borba: Przymierze dziennikarskie.
Bałamut: Czasop. „KrakowskojeWremja“.
Bigotka: Ofiara celibatu.
Babińska rzecz pospolita: Magistrat krakowski.
Balast: Stary mąż.
Bakterje: Moralność XIX wieku.
Bałwany: Fala uliczna gogów na linii A—B.
Burda: Spoczynek pod telegrafem.
Bigos hultajski: „Rzecz o roku 1863“.
Butelka: Pośrednik polubowny.
Biżuterje: Środek uśmierzający spazmy, łapka na cnotę.
Bale: Wystawa wekslowa.
Bańka mydlana: Krakowskie wodociągi.
Bursz: Sobotwór osła.

DYPLOMACJA.

Turcja z dnia na dzień żywot swój wlecze,
Chora biedaczka, straszliwie chora;
Z czystej litości wciąż dyplomacja —
Przy niej gra rolę niby — doktora.

Ta Anglja bierze górę tam w Porcie,
To znowu Rosja na wierzch wypływa,
O dyplomacjo! twoje leczenie —
To rzecz istotnie dość osobliwa.

O dyplomacjo! gdybym był Turcją,
Radbym się oddać z ufnością tobie,
Boś ty lekarzem, który tak leczy —
Ażeby pacjent spocząć mógł... w grobie.

Carski krest.

Cieszy się dziatwa starego Paryża
Bo car ku Francji swe pazury zbliża,
A nieodstępni jego dygnitarze,
Wiozą dla Francji olbrzymi krest w darze.
Jak ongi Chrystus na górze Golgoty
Upadł pod krzyżem pełen chwały, cnoty,
Tak i ku Francji ta chwila się zbliża,
Kiedy upadnie pod ciężarem krzyża
Jakim obciąży ją wnuk Iwanowy,
Francuzi dzisiaj przed nim chylą głowy,
Biją dank hołdu i wznoszą okrzyki
Bo car despota, to druch... Respubliki!!
Jeszcze nie ściekły marsyljanki dźwięki
Huk dział, szczęk broni, konających jęki.
Jeszcze nie skrzepły krwi wylanej ślady,
Napotkasz jeszcze szczątki barykady,
Na których dzielni Francuzi się bili
Z za których wolność krwią swą okupili.
A ich synowie nie pomni przeszłości,
Widząc despotę — szaleją z radości.
Gdyby ożyły dzielne Francji syny,
Co spoczywają w nurtach Berezyny,
Z bólu i grozy krwawoby płakały
I po raz wtóry z rozpaczy skonały.
Lub też polegli w polach Borodina,
Stroili Paryż dla Iwanów syna.
Takie przyjęcie Maskale by mieli,
Że i szatani w pieklеby zadrżeli.
Biedny ten naród co ojców pamięci
Na wieczne czasy w sercach nie uświęci.
Bo kiedy w dziejach spotka go los twardy
Nie wart współczucia a tylko... pogardy!!

Kosa.

W sądzie.

— Więc w taki sposób wykonałeś kradzież, w jaki ją opisałem?

— Przepraszam prześwietny sąd, nie tak praktycznie, widzę, że pan sędzia o wiele praktyczniej byłby się zabrał do tej roboty.

* * *

— Oskarżony! jesteś nie żonaty?

— E! niech się ta prześwietny sąd o to nie troszczy, ja se ta som dziewuchę znajde.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Panu * w Krakowie.** Rzecz dla „Djabła“ przeznaczoną nie potrzeba owijać w bawełnę, bo „Djabeł“ nie zemdleje, gdy przeczyta wprost, że c. k. starostwo krakowskie ujęło posłowi Wójcikowi część praw poselskich i zakazało mu składania sprawozdań. Oto przysłany wiersz:

Nie pozwalam!
(gawędka staroszlachecka).

Z końcem wieków dziewietnastu,
Jakoś konstytucja była...
Mało że nie zmiotła nas tu
Rozbudzona ludu siła.
Chłopskie posły wzniosły krzyki,
Jak mówili — na bezprawia,
Ale wnet ten zapał dziki,
Nakaz z góry zastanawia.
Bo choć niby każdy m że
Zwalczać wszelkie chłopskie zdanie,
Lepiej chłopów brać w obroże,
Niżli odpowiadać na nie.
Wolno przecież dziś każdemu
Trzymać się szlacheckiej braci —
A kto się sprzeciwia temu,
Tego rychłą porwą kaci!

Prenumeratorowi w T. Korespondencje lokalne zamiejscowe umieszczamy tylko wtedy, jeżeli są napisane z humorem co się zowie. Inaczej nie podołalibyśmy współzawodnictwu „Głosu Narodu“, który w korespondencji z Horodenki pisze z ciętym humorem: Drogę przystrojono w barwy. Pan burmistrz pracuje gorliwie od rana. (A więc drogi pomalowano, a burmistrz w dni inne dopiero wieczór pracować zaczyna i to nie gorliwie). W innym numerze ten sam dziennik zamieszczając wiadomość, że w W. Ks. Poznańskiem ustały wpływać składki na rzecz funduszu imienia Kościuszki dodaje wesołą z swej strony uwagę: że to nie ładnie! (Mógł przecież smutny ten fakt bardziej jeszcze osłabić uwagę np. że to niegrzecznie...) Tak samo ma się rzecz z humorystycznemi telegramami. Nie dość napisać podług zacytowanego powyżej dziennika telegram, że car z powrotem z Wiednia pojedzie przez Kraków, ale trzebaby co najmniej dodać, że złoży wizytę p. Koźmianowi. Spodziewamy się, że wskazówki powyższe wystarczą by następna korespondencja Pana odpowiadała naszym wymaganiom.

Pani B. K. w Kr. Dziadek, o którym mowa w wierszyku p. t. „U stopy Jadwigi“ w numerze 15 „Djabła“, nazywa się Hilary Prokses i jest to ten sam biedak, który ostatniej zimy będąc przez psa o wściekliznę podejrzanego pokąsany, zostawał w leczeniu dotyczącego oddziału tutejszej kliniki. Dlaczego nie zajmuje się nim Tow. opieki weteranów 1863, nie jest nam wiadome. Że uczestniczył w walce 1863 pod wodzą Rębajły i Bossaka, sam nam opowiadał.

Przewodnik Krakowski.

WAWEL.

Grób św. Stanisława, Władysława Łokietka, Jadwigi i Jagiełły, Kazimierza W. i Kaz. Jagiellończyka.

Groby królewskie w podziemiu, grób Kościuszki, Poniatowskiego i w osobnej krypcie grób Mickiewicza (zwiedzać można za małą opłatą o godz. 10, w niedzielę o $11\frac{1}{2}$ zgłaszając się do zakrystyi, tamże:)

Skarbiec aparatów kościelnych, relikwii świętych, pamiątek po królach i wodzach, bezpłatnie. Również wieżę z dzwonem Zygmunta.

Smocza jama codziennie bezpłatnie za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej).

Kościół Panny Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie popołudniu za opłatą, zaś skarbiec kościoła za zgłoszeniem się do zakrystyi. Wieża (wspaniały widok) bezpłatnie.

Kościół św. Anny fundacyi Jana III.

Grób św. Jana Kantego, pomnik Kopernika, Słowackiego, obrazy braci Monti'ch, malarzy Jana III.

Kościół dominikański.

Grób św. Jacka, grób króla Leszka Czarnego, pomnik jenerała Skrzyneckiego, obrazy brata Wacława z Oświęcima, Simlera i szkoły lombardzkiej.

Kościół św. Piotra i Pawła.

Grób Skargi, pomnik hetmana Branickiego z wyobr. bitwy pod Chocimem, 2 obrazy Czechowicza i obraz z Hiszpanii.

Kościół św. Michała na Skałce.

Groby zasłużonych: Długosz, Pol, Siemieński, Kraszewski, Lenartowicz. W wielkim ołtarzu obraz przez Konicza, w dziedzińcu sadzawka z posągiem św. Stanisława.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ul. św. Anny) od 9 do 1 dla czytających codziennie, dla zwiedzających we czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Biblioteki Jagiell. na dole), codziennie, wyjąwszy święta i ferje, bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ulica Franciszkańska), codziennie od 10—1 i od 3—5. Wstęp 20 centów od osoby. W niedzielę od godz. 10—12 bezpłatny.

Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności. Posąg Kopernika z marmuru kararyjskiego, natu-

Dalszy ciąg Przewodnika.

ralnej wielkości, dłuta W. Gadomskiego (w gmachu Akademii ulica Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Towarz. Przyj. Sztuk Pięknych (w Rynku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz Poniedziałku. Wstęp 30 ct., w Niedzielę 15 cent.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godz. 11 do 3 po południu, z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wstępu 20 ct. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby, zaś w każdą pierwszą niedzielę miesiąca bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jag. w Collegium physicum przy ulicy św. Anny na I piętrze, otwarty w każdą niedzielę od godz. 9 do 1 w południe.

Gabinet Zoologiczny Uniw. Jag. w Collegium physicum przy ulicy św. Anny na I piętrze, otwarty w każdą sobotę i niedzielę od godz. 11 do 1 w południe.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godz. 9 do 1 po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Instytucje finansowe.

TOWARZYSTWO WZAJEMNEGO KREDYTU w Krakowie. Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.

KASA OSZCZĘDNOŚCI, ulica Szpitalna, dom własny. Godziny urzędowania codziennie oprócz świąt od 9—1.

FILJA BANKU HIPOTECZNEGO, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej, dom hr. Wodzickich.

BANK GALICYJSKI, Rynek gł. Nr. 19. Godziny biurowe od 9 rano do 3 popołudniu prócz świąt i Niedziel.

TOWARZYSTWO KREDYTOWE RĘKODZIELNIKÓW i PRZEMYSŁOWCÓW w Krakowie, ul. św. Krzyża Nr. 7.

Domy bankowe.

STANISŁAW FEINTUCH, rynek główny, Szara kamienica.

ALBERT MENDELSBURG, Rynek główny Nr. 15.

Dentyści.

J. DŁUŻYŃSKI, ul. Florjańska Nr. 12 I. piętro. Od godziny wpół do 10 do 1szej i od 2 do 5.

W. HREBENDA, ulica Szpitalna Nr. 17, (obok Kasy Oszczędności). Doktorand med. Ordynuje codziennie od godziny 9 do 1 i od 2 do 5.

Apteki.

E. HELLERA apteka pod złot. słoniem ul. Grodzka w Krakowie. Główny skład materjałów aptecznych, wód mineralnych, specyfików krajowych i zagranicznych, perfumeryj, cognaców, kosmetyków przyrządów hirurgiczn. i gumowych, win leczniczych. Apteki chomeopatyczne sprzedaje całe i kompletne.

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie przy ulicy Florjańskiej, poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, parfumerje francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe.

Zakład stolarski.

ROMAN CHMURSKI (firma protokołowana) przeniesiony z ul. Smoleńsk na ulicę św. Krzyża do własnego domu pod Nr. 7, wykonuje wszelkie roboty fabryczne, kościelne, meblowe, oraz inkrustacje na sposób francuski i angielski, poleca się nadal łaskawym względom Sz. Publiczności.

Magazyn mód.

oraz pracownia sukien i okryć damskich STANISŁAWY ZAMOYSKIEJ, w Krakowie Rynek główny, Sukiennice Nr. 19, poleca znaczny wybór kapeluszy damskich przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres toalety damskiej wchodzące.

Koncesjonowany zakład pogrzebowy

A. SZAFRAŃSKI ul. Kopernika (Wesoła) Nr. 18, urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych rozmiarów i posiada skład wszelkich przyborów pogrzebowych.

Zakład artystyczno-fotograficzny.

WACŁAWA NAWOJEWSKIEGO w Krakowie, w hotelu Europejskim, przy ulicy Lubicz Nr. 5. Zakład urządzony podług wymagań tegoczesnych, wykonuje fotografie we wszystkich formatach jako to: wizytowych, gabinetowych, budnarowych, makartowskich, rójal, minio, grupy zbiorowe i składane. Reprodukcje i zdjęcia z obrazków olejnych, rysunków, planów. — Fotografie emaljowane, kolorowane olejno i t. d. Również zdjęcia zamiejscowe wykonuje na żądanie. Polecając Szanownej P. T. Publiczności nowy mój Zakład, dołożyłem wszelkich starań, aby zasłużyć sobie na łaskawe jej względy.

Składy obuwia.

ANTONI MARKIEWICZ, ulica Sławkowska Hotel Saski. Skład obuwia męskiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reperacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.

MARYA DERDZIKOWSKA w Krakowie, ul. św. Jana Nr. 4. Skład i pracownia obówia męzkiego i damskiego. Poleca Sz. Publiczności. wielki wybór obówia męzkiego para od 3·50, damskiego od złr. 3. Wszelkie reperacye uskutecznia szybko i dokładnie.

Magazyny i handle.

BAZAR KRAJOWY Kraków ul. św. Anny i Wiślnej 1. Utrzymuje na składzie: Płótna, sukna, płócienka, drelichy, kosze, kufry, meble bambusowe i wiele innych rzeczy do użytku codziennego.

BRACIA BILEWSCY dawniej J. Czynciel syn, w Krakowie obok kościoła N. P. Maryi. Pracownia rękawiczek, bandaży i szwalnia bielizny męzkiej założona w r. 1850 oraz Magazyn galanteryjny i konfekcyi męzkiej, przybory podróżne, płaszcze gumowe angielskie, szlafroki, kurtki do polowania, mydła i perfumerye itp. Czapki i kapelusze męzkie filcowe. Kalosze rosyjskie.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem" Cement portlandzki, gips i farby.

H. FRITSCH, Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb win węgierskich i zagranicznych, wódek, nafty amerykańskiej i krajowej. Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.

ANDRZEJ SCHULTZ w Krakowie, Rynek Nr. 32. Handel towarów norymbergskich i galanteryjnych. Skład różańców i koronek kokosowych, kościanych, drewnianych i szklannych, obrazków świętych, krzyżyków, pasyjek i medalików. Wielki wybór korali prawdziwych i paciorków szklannych, guzików, jedwabiu, nici, bawełny i innych potrzeb do szycia i haftu, przybory do robienia kwiatów, liście najrozmaitsze, papiery i bibułki w arkuszach lub wycinane, nożyczki, noże, scyzoryki i brzytwy angielskie. Potrzeby do umundurowania dla pp. oficerów i urzędników państwowych. Zamiejscowe obstalunki natychmiast załatwia. Handel założony w 1774 r.

J. BAZES. Wielki skład angielskich, francuzkich, belgijskich i czeskich towarów szklannych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwaryl, złotych rybek i porcelany, przy ul. Grodzkiej Nr. 107 naprzeciw kościoła św. Piotra po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem". Hurtowny handel win i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki porter, sery, smalec, słonina i t. p. Hurtowny skład benzyny, eteru, terpentyny, ul. Długa N. 34.

Cukiernie.

ADAM ROSZKOWSKI, Plac Szczepański.

Znana ta Cukiernia przeniesiona z Rynku głównego na Plac Szczepański — zaprowadzona na sposób warszawski, poleca wykwintnie urządzone pokoje dla dam i osób nie palących — oraz osobne pokoje dla palących urządzone z komfortem na sposób zagraniczny. — Doborowa czytelnia dzienników krajowych i zagranicznych. Sala bilardowa. Wielki wybór najwyborniejszych cukrów, czekoladek, owoców smażonych, ciast. Lody, likiery i wina, jakoteż chłodniki i napoje gorące.

WINCENTY KONDOLEWICZ przy ulicy Floryańskiej Nr. 33.

Hotele.

EUROPEJSKI ŁAPIŃSKIEGO przy dworcu kolejowym obok stacyi kolei konnej. Nowo zbudowany z wygodnem i gustownem urządzeniem. Restauracya w miejscu z wyborną kuchnią.

Magazyny ubiorów męzkich.

ANDRZEJ BERNACKI, ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe, przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż roboty. Wypożyczam kostiumy męzkie i damskie na bale, kuligi i t. d.

Litografie.

A. PRUSZYŃSKI, ul. Sławkowska 32. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.

Główny skład węgla.

JULIUSZ PRZEWORSKI, przy ulicy Pawiej pod L. 12, 14 i 16

Wyroby masarskie.

STANISŁAW ARMÓŁOWICZ ulica Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatesów swojskich.

Zakład optyczny.

A. BIASION w Krakowie optyk Kliniki Okulistycznej c. k. Uniwers. Jagiellońskiego. Magazyn założony w roku 1801, skład i wyrób instrumentów optycznych, fizycznych i matematycznych. Wszelkie narzędzia chirurgiczne z rogu i kauczuku. Największy skład reiszeigów szwajcarskich i francuskich. Wszelkie reperacje uskuteczniają się natychmiast. Przybory różne: do pisania, rysowania, i malowania. Największy wybór fotografij krajowych i zagranicznych, wizytowych, gabinetowych i do stereoskopów, Skład papierów listowych francuskich i angielskich z najnowszemi i najgustowniejszemi monogramami oblong. Karty wizytowe litografowane i drukowane. Ceny niskie. Ul Floryańska 15.

Pracownia rzeźbiarska.

KAZIMIERZ WAKULSKI rzeźbiarz otworzył swą pracownię przy ulicy nad Wisłą l. 4, w Krakowie. Wykonywa roboty kościelne, a mianowicie: ołtarze, ambony i wszelkie sprzęty kościelne, rzeźby do mebli, dekoracye salonowe, drzewne i gipsowe. Obstalunki załatwia w krótszym czasie, po cenach umiarkowanych. Poleca się łaskawym względom Przew. Duchowieństwa i Szan. P. T. Publiczności.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Emil Borkowski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie

DODATEK do Nru 19 „DJABŁA“ 1896 r.

Kronika przygodna.

Pewnej, znanej tu sferze, jakoś coraz częściej,
Od dłuższego już czasu wcale się nie szczęści:
Miał car z Wiednia przez Kraków przejeżdżać z powrotem.
Tak gazety niektóre pisywały o tem,
Wieści brane z powietrza na to rozszerzały,
By możliwie się do nich nakłonił car biały.
Już „Krakowskoje Wremja“, organ nastojaszczy,
Pięknie naród sposobił dla moskiewskiej... łaski,
Car w postanowieniu pozostał jednakim,
A dla „ugodowców“ jest ztąd figa z makiem.
A szkoda! Kraj znów sprzedać interes to miły,
Choć Dwory Targowicę dawno zapłaciły,
Ale własnej kieszeni pracownicy wierni
Gotowi w skroń narodu wtłoczyć wieniec z cierni.
To co mówił Mickiewicz: mnie nie straszy kara,
Bo ja wierny poddany pracuję dla cara...
Oni całkiem odwrotnie stosują do siebie
I chcieliby na prawdę żyć na carskim chlebie.
Nie baczni na sąd dziejów, bezwzględny, surowy,
Gotowi oddać naród w niewoli okowy.

A właśnie tej jesieni przypadkiem nibyto,
W dwóch krajach dawnej Polski manewry odbyto,
Najgłówniejsze, cesarskie. U murów Wrocławia
Cesarz Niemiec, carowi swe wojsko przedstawia,
Tak, niby od niechcenia swą siłą się chwali,
Co bardzo pokojowo wpływa — na moskali...

Zatracać własny naród, sprawa niegodziwa,
Lecz patrzcie, jakie rubel wyprawuje dziwa:
Doktora Włodzimierza F. Dudykiewicza
Procesik w Kołomyi dość światła użycza.
Gdy w Wiedniu raz wydaje ucztę „Bukowyna“
Dla malarza, Rassjeji ubóstwionej syna,
Rzekł, że Sybir jest oczeń charaszaja strana,
Przez złośliwość Polaków dziś piekłem nazwana,
Że sławnego Kennana płacili Polacy,
Brakło, że Niemcewicz i Kennan — krewniacy!
Gdy później w Kołomyi był już adwokatem,
Dla Rosji agitował i co idzie za tem,
Wyprawiał huczne bale i sute bankiety
I błahotworitelne tworzył komitety.
Jours fixes tez urządzał dla uczniów ze szkoły,
Poprzyrzekał stypendja, gdy który był goły
I Kaczkowskaho knyhy napychał im w łapy,
By wierne, nastojaszcze z nich byli kacapy.
Tak troszczył się o młodzież że wart, daję słowo,
Że go w Kołomyi przezwali — Durnowo.
Padł rubla wędrownego rąbek tajemnicy
I wróble dziś już o nim świerczą po ulicy.

Nastąpił fakt doniosły, notować go warto:
W Krakowie już gimnazyum kobiece otwarto!
Więc poczucie godności kobiecej uznano.
Nie w pieniądzach ma każda sposobić swe wiano,
Ale w skarbie, co ogień nie zniszczy, ni woda,
A skarb ten nieprzebrany nauka im poda.
Nastaje więc dla kobiet całkiem nowa doba:
Nie ta tylko ma przyszłość, która się podoba;
Gdy odtąd byt dostatni dać może nauka,
Nie każda więc w przyszłości męża sobie szuka.
A jeśli wyląduje w małżeńskiej przystani,
Słuchając głosu serca, nikt tego nie zgani.
Owszem, społeczeństwo na tem tylko zyska,
Jeśli mądre niewiasty staną u Ogniska,
Gdy wychowaniem dziatwy kierują rozumnie,
Podźwignie się Ojczyzna, co leżała w trumnie.
Niech, kto sprawie niechętny, szyderstwa swe miota,
Nie tak jednak postąpi prawy patrjota,
Wiedząc że od matek dziatwa przykład bierze
I jak one, Ojczyznę kochać będzie szczerze.

Ostatnimi czasy szczero-polskie słowa,
Miłe sercu polskiemu słyszymy ze Lwowa.
Tam wstecznictwo nie szerzy swych zgubnych korzeni,
Postępowi Lwów wierny, kierunku nie zmieni.
I właśnie tak zaprzysiągł nowy burmistrz miasta,
Że gród ten, co z postępem dźwiga się i wzrasta,
Obmyśli, jak uboższych mieszkańców pomieści
I ulży rzemieślnikom też trosk i boleści.
Tak każe obowiązek, aby demokraci
Dbali byli o dobro i uboższej braci.
Jak jeden z Małachowskich w dniu trzeciego maja
Wpis szlachty w księgę mieszczan słowami zagaja:
Jedną tylko mam duszę, tę składam Ojczyźnie,
Tak ten, co Małachowskich wziął imię w spuściźnie,
Z powtórzeniem słów onych poświęca się pracy
Dla Ojczyzny i Miasta! Dzielni ludzie tacy,
Co swoją narodowość wyznawają szczerze.
Z takich mężów niech każdy przykład sobie bierze.
Komu droga Ojczyzna, komu kraj jest miły,
Temu w pracy uczciwej nie zabraknie siły.

Z. Ludomir.

Uwagi śledziennika.

Poczciwe kumisko wybałuszył oczy a gębę otworzył jak Florjańską bramę — kiedy mu rzekłem, że się należy uznanie p. Rotterowi za stanowcze załatwienie kwestji wodociągowej. Sprawa ta od lat tylu wlecze się, fundusz z racji zjazdów, badań no i innych towarzyskich wydatków — podskubany — a wody jak nie było tak nie ma. Zdecydowano w zasadzie, że z Cholerzyna i Śmierdzącej sprowadzą ją nam, ale gdy po dokładnej analizie okazał się zbyteczny procent żelaza — wyrodziła się kwestja, że oczyszczenie wody znaczne za sobą pociągnie koszta — więc sprawa, jak zwykle i inne czasowi i rozmyślaniu pozostawioną być miała. P. Rotter jednak upewnił radę, że ma sposób bajecznie tani, a nawet zupełnie niekosztowny — wodę oczyści, miasto nią zaleje i opłucze. Interpelowany jak się to stać może — nie chciał zdradzić wynalazku i dopiero gdy nad wnioskiem postanowiono przejść do porządku z obawy nie posądzenia o blagierję wyjaśnił:

„Stwierdzono, że woda bądź z Cholerzyna bądź z Śmierdzącej przesycona jest żelazem, otóż zamiast dystylowania i filitrowania, jeżeli weźmiemy dziurę średnicy kosztorysem wskazanej i dziurę tę oblewać będziemy systematycznie wodą — powlecze się ona oponą, która przy działaniu powietrza zamieni się w żelazo i tym sbosobem otrzymamy jednocześnie oczyszczoną wodę i rury żelazne przewodowe“.

No ktoby się to spodziewał, że też to nikomu do głowy nie przyszło, tyle czasu minęło — a tak prosty, przekonywający wynalazek, pokonał trudności, zmniejszył koszta i już podobno wodna ta odlewalnia z pomyślnym rezultatem funkcjonuje.

Również ruchliwość i interesowanie się sprawami miasta, zaliczamy zasługę p. Piotrowskiego — bo oto przykładem: Kiedy niespodzianie zapowiedzianem zostało zatrzymanie się cesarza w Krakowie, prezydent p. Fridlein bawił w Wiedniu i programowe urządzenie powitania poruczono p. Weiglowi. P. Piotrowski uznał go

niekompetentnym, ale że uchwały jako jednostka, odmienić nie mógł, to przynajmniej telegrafował do prezydenta: „proszę przyjeżdżać, bo Weigel rządzi się jak szara gęś!“

Gdyby nie ta dbałość i przezorność, nicby się nie udało — zapłonęlibyśmy wstydem!!!...

Sprawa podkopu kolejowego na ulicy Lubicz znowu poszła w odwłokę. P. P. inżynier kolejowy wyrobił prześliczne plany, miasto przyozdobiłoby się — lecz jak zwykle wcisnęło się niespodziewane ale, bo oto gdy plany miały być wysłane do Wiednia, nadinżynier p. M. nie uznał ich odpowiedniemi i na nowo przerobione być mają.

Upór p. Wołodkiewiczowej, która gruntu na tymczasowy dojazd kolejowy dobrowolnie odstąpić nie chce — przeróbka planów i tym podobne w sprawie tej niespodzianki — niechaj nas uzbroją w cierpliwość — czekajmy i notujmy powolność, droga apelacji nie przysłuża!

Dumanie na plantach.

Wśród krzewów klombu zacisznych,
Stanęła Lilla Weneda,
Chce grać... wiatr harfę jej strzaskał,
A tu nikt nowej jej nie da.
Wyciąga rękę nieboga,
Rękę kościstą a próżną,
Jakby już trudnić się chciała
Nie pieśnią, ale jałmużną.
Niżej, wąż straszny się zwija,
Jakby z rajcami był w walce,
A może dostał boleści,
Zjadłszy Wenedzie trzy palce.
I myślę, patrząc w zadumie.
Na te snycerskie wyroby,
Że alegorją są pewnie,
Kalectwa, no i choroby.
Nie z poematu Juljusza,
Więc te figury są obie,
Lecz estetyka krakowska,
Ten pomnik wzniosła dziś tobie.

Toja.

TEATR.

W dniu 19 września odegrano po raz pierwszy komedję 4-o aktową Nordaua „Mam prawo kochać“. Głównymi bohaterami są kupiec, żona jego Berta i asesor. Berta córka podupadłej radczyni wychodzi za kupca. Pierwszych lat parę mija szczęśliwie, aż wreszcie asesor zamąca spokój domowy. Berta zapomina obowiązku żony i matki — asesor zdobywa jej serce i uwiedziona kobieta postanawia rozwieść się z mężem, którego nie kochała i nie kocha. Asesor stanowczością tą przerażony znika — a Berta nie z rozpaczy — ale w uznaniu sama siebie za niegodną żonę — wyznaje błąd mężowi, zamierza opuścić go i poświęcić się obowiązkom bony w obcym domu. Mąż salwując honor odwodzi ją od zamiaru, a nie mając nic przeciwko pokucie, nakłania Bertę, by obowiązki te podjęła dla własnych dzieci.

Sztuka zatytułowana „komedją“, utrzymuje się od początku do końca w tonie poważnym, autor unika wesołych sytuacyi, całość czyni przyjemne wrażenie. Role główne powierzone pp. Zawadzkiemu, Solskiemu, pani Siennickej, jako z całem przejęciem się zrozumiane — wypadły dobrze — głównie zaś gra p. Zawadzkiego, na podniesienie i uznanie zasługuje.

Wznowiona w d. 26 września sztuka „Margrabia Willemer“ sukces swój zawdzięcza grze debiutantki p. Majechrzyckiej, p. Trapszównej oraz pp. Śliwickiego i Sobiesława.

Bolko.

Z pieśni carskich.

Czego wy chcecie wierne me ludy,
Czego wy chcecie odemnie,
Kiedy w namysłach tudy i siudy,
Ja zawsze idę przez ciemnię...

Chcecie pieniędzy więcej i więcej,
Ich niema w skarbie niestety —
Spójrzcie na wojska tyle tysięcy,
Ileż kosztują bagnety?...

Wy chcecie chleba... i chleba nie ma,
Tyle co ludy me życzą —
Bo nad polami tkwi anatema,
Mój lud żyć musi goryczą.

Chcecie wolności, chcecie swobody,
Gwałt czynowników was boli:
O! ludy moje!... jestem car młody,
Jednak sam jestem w niewoli.

Więc czegóż chcecie, cóż wam dać mogę,
Chyba tą chmurę na czole —
I mą ciernistą żywota drogę,
Ubóstwo, głód i niewolę!...

Ja słyszę wasze jęki i płacze,
Sam nawet płaczę i jęczę —
Lecz ja w swem państwie dziś nic nie znaczę,
Serce mieć muszę zajęcze.

Ludy wy moje, czego wy chcecie,
Gdy prawem ojców prastarem,
Wciąż kamaryla zbirów mnie gniecie,
I łkam, choć jestem sam — carem.

K. N.

U Fuglewicza.

(Podsłuchane).

— I ty decydujesz się wziąść to brzydkie pudło?

— Zrobiłbyś to samo, gdybyś wiedział jakie w tem brzydkiem pudle są ładne pieniądze.

W SZYNKU.

— Powiedz mi kumie Janie, która też godzina?

— Już kwadrans na ósmą.

— A siódma już biła?

— A ja skąd mam o tem wiedzieć?

Carnapowi.

Cóż owadzie prusaczy, cóż panie Carnapie?
Ponoś cię poszturkali, dostałeś po papie,
I czujesz polską rękę, czujesz bratku czujesz,
I sturbowane cielsko maściami smarujesz.
Jeźli ci to zamało przezacny człowiecze,
No, to co się odwlecze, to nie uciecze.
Tym razem przetrzepali ci porządnie skórę,
Drugi raz wzniosą ciebie za taki czyn w górę;
I gdy nastąpi druga znów Opalenica —
Czeka na cię latarnia, hak lub szubienica.

A. Bar.

Pensjonarka.

— Mamucniu! mamunciu! co to za ptaszęta?

— Kurczątka Anielciu.

— Kurczątka? to nie może być, przecież ja w pensjonacie widziałam kurczątka, ale tamte wątróbki i pępuszki miały pod skrzydełkami.

WSZECHWŁADNA.

Kędy się zwrócim — w lewo czy na prawo —
Jedną słyszym pieśń — pieśń prawdy, więc łzawą:
„Szkoda zachodu — trudów i subjekcyi —
Gdy nie ma protekcyi!“

Student, urzędnik, literat, artysta,
Kto jak gdzie może z jej względów korzysta —
I biada temu kogo ona minie,
Gdyż marnie zginie!

Choćbyś miał zalet rejestr bardzo długi...
Szkoda tej pięknej cnót wszelkich kolekcyi...
Za nic twa praca, talent i zasługi —
Gdy nie masz protekcyi!

Na każdem niemal działalności polu,
Jak mało ziarna! jak wiele kąkolu!
Chwast nepotyzmu — buja bez subjekcyi —
Pod cieniem protekcji!

Bez twej przyczyny potężna matrono,
Niejedną „siłę“ żywcem pogrzebiono,
Pojono żółcią i karmiono jadem —
Zamiast objadem!

Szczęsny kto pozna wszystkie twe himery,
Szczęsny — gdyż pewnym może być karjery...
Zginie człek wszelki — jak pies na jarmarku —
Gdy twardy w karku!

Chociaż kto głupi jak tabaka w rogu...
Kto zdoła stanąć w twych assylów progu...
Gdy twej opieki osłonią go skrzydła —
To golą mu szydła!

Święć się twe imię i bądź twoja wola,
W twej bowiem mocy maluczkich dziś dola —
Chleba naszego daj nam dzisiaj o cna
Protekcjo wszechmocna!

I zbaw od złych myśli i dodaj otuchy...
Rzuć biedakowi choć nędzne okruchy
Ze stołu prawdy i sprawiedliwości —
Choć ogryść daj kości!

Dyrekcji teatru do ucha.

Orkiestra teatralna wywiesza tytuły kawałków, odegrać się mających w międzyaktach w języku niemieckim. Niesmaczne to i niewłaściwe dla sztuki narodowej, radzimy więc posiłkować się językiem polskim — lub zaniechać wywieszenia napisów.

POCIESZENIE.

— „Bóg wysoko — hen daleko,
Sędzia za bezmostną rzeką,
Z wekslem żyd na karku siedzi,
Bieda z nami cni sąsiedzi.

„Żyto zrosło na pokosach,
A pszenica pusta w kłosach —
W jęczmionach zaś pełno śniedzi:
Źle mopanku! źle sąsiedzi!

„Jarzyny nam liszki zjadły,
Krowy na księgosusz padły;
Próżno się człek skręca, biedzi,
Krucho będzie cni sąsiedzi!

„Konie mają nosaciznę,
Wszędzie panie czuć goliznę —
Mało srebra — nawet miedzi,
O! malera! cni sąsiedzi!

„Gumna tu tam popłonęły,
Bodaj resztki djabli wzięły;
Człek na roli nie usiedzi,
Jakem szlachcic, źle sąsiedzi!

W dworze wicher gra na flecie,
W sukni dziura jest na grzbiecie,
Rząd podatki znów pomnożył —
Toż to człowiek czasów dożył!...“

— „Et co też to pan Jan bredzi,
Tak źle nie jest znów sąsiedzi!
I jakoś to przecie będzie —
Tę zasadę głoszą wszędzie!

Bydło padło — splunąć na to,
Dziurę w sukni zatkać łatą —
A póki pełna piwnica,
Djabli nie wezmą szlachcica!

„W pragnieniu smutku przyczyna!
Więc podajcie nam tu wina!
Janciu szklankę golnij całą,
I... nej bude jak buwało!

„A no! zdrowie panów braci!
Niechaj biedę porwią kaci —
My maczajmy raczej gęby
I filtrujmy płyn przez zęby.

„A teraz — preferansika!
Janciu! pójdźże do stolika,
Ciągnij, które miejsce czyje —
Bo raz człek na świecie żyje!“

„Słuszność ma pan Szczepan Płachta!„
Huknie *unisono* szlachta —
Pijmy zdrowie pana Jana
I kochanego Szczepana!“

Pili dziarsko — pili, pili,
Kopę flaszek wysuszyli —
Gra szła jak kółka zegarka —
Nisko sztonik — za talarka.

Zabaweczka się skończyła,
Służba panów poznosiła...
Poskładała cicho w bryki,
Jakby jakie nieboszczyki.
Gdy w czuprynach się wyszumi,
Bieda znów fantazję stłumi —
Zaczną wzdychać... na zmartwienie,
Znajdą przecież pocieszenie!...

NA KAZIMIERZU.

— Pani dobrodziejko, prosimy do sklepu, towary świeże, modne — wszystkiego dostanie.

— Wątpię.

— Jest i *wątpie* — bardzo proszę.

(W sklepie).

— Gdzież to *wątpie?*

— Co właśnie dopiero przyszło na kolei, kupiec już dwa razy chodził — ale nie tak to prędko wydają. Może tymczasem pani dobrodziejka co innego pozwoli???

Cicho szumią polskie lasy...

Cicho szumią polskie lasy,
Czują życia brak,
Rzewnem głosem dawne czasy
Wspominają tak:

Gdzie Łokietki, Warneńczyki?
Gdzie ich spotkać ślad?
Nigdzie, nigdzie, wciąż stańczyki,
Jakiś nowy ład.

Obca ręka wzięła topór,
Bez litości tnie;
Komuż stawim prawny opór,
Słabe nasze pnie.

Słonko świeci, nas ogrzewa
Z poza wiejskich chat,
Miast dać życie, nas omdlewa —
Całkiem inny świat!

Sto lat blisko takiej męki;
Trudno ukryć żal,
My ofiary mściwej ręki —
Tnie po palu pal.

Kiedyż wrócą dawne czasy,
Lepsze błysną dni?
Gdy już przemoc wytnie lasy,
Naszych braknie pni?!

Podły wróg się zżyma śmieje
Istny mściciel, kat!
Czyż mu już nie zawieje
Kościuszkowski bat?!

Nie masz Piastów, Jagiellonów,
Smutny dla nas cios,
Nikt nie zbiera polskich plonów,
Co za przykry los!

I szumiały coraz ciszej,
Skargi niosąc żal,
Bo i któż ich tu usłyszy...
One szumią w dal.

Nie tęsknimy do nikogo,
Jeno do ciebie niebogo,
Oj Polonio! piękna żyzna,
Tyś nasza, nasza Ojczyzna!!

Sysło.

Zabobon.

— Maciejowo, co wy robicie? Po co zawiązujecie pysk krowie? — nie będzie mogła oddychać.

— To nich sobie nie oddycha, aby mleka dużo dawała; toż powiadają, że która krowa wiele ryczy, mało mleka daje, a jak jej zawiąże pysk — to ryczeć nie będzie.

Bohdanowi Mardyrosiewiczowi.

Dzięki ci, żeś zdemaskował ajenta,
Co z „wędrownych rubli“ robił prezenta;
Co naiwnych studencików wiódł w pole,
I w moskiewskiej chciał ich ćwiczyć on szkole.
Oj, wytępiaj tych ajentów nad Prutem,
Co z moskiewskim chcą zapoznać nas knutem.
I nie żałuj tam swych trudów Bohdanie!
„Djabeł“ tobie swe posyła uznanie.

A. Bar.

Na maskaradzie.

— Cóż tak biegasz po sali jakbyś nieprzymierzając?...

— Gdzieś mi się zapodział kapelusz.

— E! furda! Mnie się żona gdzieś zapodziała, a nic nie mówię.

— Tobie żony nie odmienią, a mnie kapelusz mogą zamienić...

— O bogowie! czemuż moja żona nie jest kapeluszem!

* * *

— Si vous voulez.

— Eh! co mi tam gadasz o swym wole!...

Październik.

Lecą liście z drzewa z konopi paździerze,
A pan sekwestrator za podatki bierze.
Jak tak dalej potrwa, to człek będzie chodził,
Tak jak z woli Bożej na świat się urodził.
Ciekawym co wtedy sekwestrator złupi —
Bo to co wziąść mógłby, brać nie będzie głupi.

MODY.

Mód jesiennych tak się dzisiaj
Przedstawiają sprawy:
Co kapelusz — wronie gniazdo,
A bomby rękawy.
Filozofję mód ostatnich
Widzą nawet ślepi,
Płótna dużo; wdzięków mało,
Im brzydziej tem lepiej.

SZARADA.

Całość liter dziesięć:
1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 10.
Znaczenie: nazwisko.

Chociaż dużo liter stawiam,
Wiele czasu was pozbawiam —
Mniejsza o to, mniejsza trudy,
Wszak już jesień, mamy nudy.
Więc kto przerwać chce ziewanie,
Niech się bawi w zestawianie
I wskazanym tu porządkiem,
Byle tylko z myśli wątkiem,
Czas poświęci i pobiedzi,
Łatwo złoży odpowiedzi —
Na pytania tu podane,
W różny sposób cyfrowane.
Cierpliwości nieco tylko,
A za małą — małą chwilką,
Rozwiązanie pójdzie snadnie
I z szarady wam wypadnie:
Mąż zasługi, polski chwata,
Horda przed nim z trwogi drżała,
A czy w kraju, na obczyźnie —
Służył wiernie swej Ojczyźnie!

Pytania.

9, 2, 3 ptak leśny,
7, 6, 3, 9, 5 nazwisko kupca w Krakowie,
1, 5, 7, 8, 9, 5 wyrób masarski,
1, 5, 9, 7 gra w karty,
7, 10, 1 płyn,
9, 2, 4, 8 ekwipaż,
5, 9, 7 litera,
5, 4, 1, 5 żydowskie imię w liczbie mnogiej,
7, 1, 3 tarokowa karta,
10, 3, 8, 6, 7, 4, 5 niebezpieczni ludzie,
1, 10, 3, 8 sprzęt,
4, 5, 2, 7 rani lub zabija.

Znaczenie szarady umieszczonej w N. 18.
Kopernik.

Wśród wielu rozwiązań — najtrafniejsze nadesłał p. Ludwik Sysło z Krakowa:

„Mąż to pełen chwały,
Swiat go wielbi cały,
Kuli ziemski sternik —
Mikołaj „Kopernik".

Drugie trafne rozwiązanie odebraliśmy od p. Bernarda z Skonierzyna.

PO OBJEDZIE.

— Ach! nie powiedziałam ci mężu, że to ja sama dziś gotowałam objad.

— To źle! Niesłusznie w duchu przeklinałem kucharkę.

ZAROZUMIAŁY.

Krytyk pewien surowy, chcąc się okryć [sławą,
Rąbał wciąż autorów na lewo i prawo;
Aż zniechęcił ich wszystkich do tego zawodu
I pisać zaprzestali —
Krytyk zmarniał z głodu...

KRAKOWIAK.

Kiedy w beczce dziura,
To się z beczki leje,
A gdy w bucie dziura,
Przeciwnie się dzieje!

J. Zaplatalski

Kraków, Rynek główny linia A—B

Największy Skład



KALOSZY

rosyjskich i amerykańskich.

Wszelkie PRZYBORY do Podróży.

BIELIZNA MĘZKA.

Wielki wybór butów do polowania z wełny „Halina“.

Przybory toaletowe i potrzeby do szycia i krawieczyzny.

Towary kolonialne.

Osiem gabinetów.

Hurtowny Skład Win

rumu, araku, koniaków, likierów i porteru

oraz

HERBATY ROSYJSKIEJ i KAWIORU ASTRACHAŃSK.

K. LESISZA

Kraków, Rynek główny L. 21.

Śniadania i kolacye.

Kuchnia warszawska.

Pokoje do Śniadań z domową kuchnią.

Handel pod „Akacyą“

WALERYANA LEŚNIOWSKIEGO

Rynek główny L. 33, Linia C—D.

poleca

Przewyborną **Herbatę chińską** we własném opakowaniu **z marką Ochronną „Akacyą“. Wina** zagraniczne, węgierskie i austryackie na garnce i butelki począwszy od 45 ct. but. **Koniaki francuskie**. Swieży transport **Migdałów** wybieranych. **Rodzynków** sułtańskich, **Daktyli, Cykat, Wanieli** burbońskiej i t. d.

Codzień świeże **Drożdże** z wiedeńskiej Fabryki Mauthnera i Synów. **Masło** deserowe i kuchenne. Znakomity **Ser Bruśnicki. Szynki** wędzone z kością lnb bez.

KUCHNIA POLSKA

wraz z kawiarnią

ulica świętej Anny Nr. 5.

poleca

śniadania, obiady, i kolacje

czysto, smacznie i na maśle przyrządzone.

Dla Panów Abonentów ze znacznem ustępstwem.

Dziękując za dotychczasowe względy, polecam się i nadal P. T. Publiczności.

Z głębokim szacunkiem

Józef Bielawski.

WANNY DO OGRZEWANIA

PRYSZNICE, ZYCBADY KLOZETY POKOJOWE

WYROBU WŁASNEGO

przewyższające trwałością i wykonaniem wyroby zagraniczne

poleca

KAROL MARKUS, blacharz,

1—24 **w Krakowie, ulica Szpitalna Nr. 18.**

NAJWIĘKSZY WYBÓR NACZYŃ KUCHENNYCH

i Samowarów Tulskich.

WINO

z najlepszych winnic białe i czerwone węgierskie, austrjackie i wszelkie gatunki win zagranicznych

na butelki i beczki

poleca po bardzo umiarkowanych cenach

Dom handlowy i właściciel winnic szlachetnych w Szegich przy Tokaju

H. FRITSCH

Mały Rynek Nr. 1.

Koncesjonowany Zakład Pogrzebowy

A. SZAFRAŃSKI

ul. Kopernika (Wesoła) Nr. 18,

urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych rozmiarów

i posiada skład wszelkich przyborów pogrzebowych.

12—24 Telegramy: **A. Szafrański, Kraków.**

Nr. 17. „Przedświtu" zawiera:

TREŚĆ: Poetka pracy. — Janina Sedlaczkówna: Zwyciężył! (humoreska), — Polskiej kobiecie wiersz Adolfa Walewskiego. — Hołdy na Sokołowej w Polanicy. — A. Lisicka: Ze świata muzyki. — Przegląd piśmiennictwa. — Miscelanea. — Nekrologia. — Najnowsze wynalazki. — Humorystyka. — Ogłoszenia.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Emil Borkowski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.